

Zdradliwa wena, raz jest, raz jej nie ma.  
Choć pot stępuje na czoło jak morena  
Zżera mnie trema, myślę o tym o czym nie powinienem,  
W tym momencie chyba się przekręcę.  
Coraz goręcej i pióro drży w ręce,  
Rozpoczęte dzieło i coś się zacięło.  
A ile to już lat minęło, od kiedy wszystko się zaczęło  
Rewolucja jak z mono do stereo.  
Inne pomysły bombardują wyobraźnię  
Jak meteorytów deszcz chłopcze chcesz jeszcze ?  
Cóż proszę bardzo jedni łakną inni wzgardzą  
Od lat iluś popularny jak Smok Miluś  
HIP HOP ma wyrósć jak dąb przed domem wielki  
Ciągłe kręcić i nęcić jak cukierki  
Poprawiam usterki, zmieniam jak fale radia  
Nutki stoją w rzędzie jak honorowa gwardia.  
Spróbuj się wychylić a utrę Ci nosa  
Figa z makiem trafiłeś jak na kamień kosa  
Masz złe intencje - poniesiesz konsekwencje  
Słuchaj głosu serca tym lepiej im prędzej  
Bo to jest ważne co jest w każdym,  
Lecz głęboko  
Nie potrzebne jest tutaj szkiełko i oko  
Kształtowanie siebie i rozwijanie  
Zdążanie do doskonałości w granicach możliwości  
Posiadanie moralności i techniki  
Bo życie to nie tylko atak ale i uniki

Zdradliwa wena raz jest raz jej nie ma  
Ja ją prowokuję bo to moja domena  
Dla mnie jest HIP HOP i dla mnie jest scena  
A co dla Ciebie zapytaj siebie  
Zdradliwa wena raz jest raz jej nie ma  
Ja ją prowokuję bo to moja domena  
Dla mnie mikrofon i dla mnie jest scena  
A co dla Ciebie zapytaj siebie, siebie, siebie